Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 217

Kraków, środa 23 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Sfery gospodarcze" a pełnomocnictwa

Jest już dziś rzeczą powszechnie znaną, że koła gospodarcze BB są w wysokim stopniu niezadowolone. Cóż bowiem rząd robi? Oto zamiast usłuchać jęków i narzekań sfer gospodarczych na wysokie podatki, świadczenia społeczne itd., jeszcze te podatki podwyższa. Dziś bowiem już wiadomo, że zapowiedziana „reformą" podatku dochodowego jest prostą i to niemałą podwyżką tego podatku; wiadomo też, że wśród setki projektów, które rząd ma w pogotowiu, niejeden zawiera nowe, albo podwyższenie starych ciężarów — rzecz dla sfer gospodarczych nie do zniesienia.

Ale rady na to niema. Wolno im najwyżej krytykować w swych organach i wolno Lewiatanowi wnosić memorjały, ale gdy przyjdzie do poważnej rzeczy: do głosowania w Sejmie, nie będą śmieli się sprzeciwić. Zbyt drogo kosztowałaby ich taka opozycja. Co więc zrobić? Jak głosować — jak tam mówią — za wyostrzeniem brzytwy dla dokonania samobójstwa? Może jest na to sposób, aby i rząd był zadowolony, t. j. otrzymał swoje podatki, a posłowie sfer gospodarczych nie byli wobec swych mocodawców obarczeni zbytnią odpowiedzialnością.

Sposób bardzo prosty: poco Sejm ma uchwalić te niepopularne rzeczy, niech je rząd sam zrobi, on o popularność nie dba. Uchwali się rządowi generalne pełnomocnictwo i spokój. Wprawdzie przewodniczący komisji podatkowej BB pos. Hołyński narzeka i zastrzega się przeciw nowym obciążeniom, ale równocześnie on i inni posłowie tworzą sobie „alibi", aby móc powiedzieć: nie my uchwaliliśmy, rząd zadekretował. A rząd nad tymi panami i ich żalami z całym spokojem przechodzi do porządku dziennego.

Nieraz mieliśmy już sposobność wykazywać na podstawie cytatów z „Przeglądu Gospodarczego" i „Prawdy", organów sfer gospodarczych, że w krytyce są odważni. Bo co to komu szkodzi pogderać na to czy owo zarządzenie, kiedy w decydującym momencie: w głosowaniu staną jak mur za tem właśnie, co przedtem krytykowali. O, ci panowie są odważni, mocni, bezwzględni, ale tylko wobec słabszych, wobec robotników. Tu znają i szeroko stosują redukcje, obniżki płac, lokauty, ale wobec rządu? Nie, ci panowie mają respekt; umieją cenić różne wygody i wygódki, co to się nazywają cła ochronne, premje wywozowe i t. p.

Sfery gospodarcze, t. j. wielki przemysł, obszarnictwo, finansjera — wszystko co nazywa się „Lewiatanem", chcą umyć ręce. Rząd wystąpi — za ich inicjatywą — z żądaniem pełnomocnictw, przecież nie można odmówić, tembardziej, że mają doskonałą wymówkę: nie rozbabrać sprawy, nie dopuścić do dyskusji politycznej, nie wprowadzić np. na teren Sejmu procesu „brzeskiego". Za tę cenę można się wyrzec nawet prawa uchwalania podatków. Cóż bowiem robić, jeżeli rząd chce świeżych pieniędzy? Odmówić mu nie można, niechże je przynajmniej sam bierze.

Pytanie tylko, czy rząd zrobi sferom przemysłowym tę grzeczność i weźmie na swój wyłączny rachunek załatwienie na podstawie pełnomocnictw tak niepopularnej sprawy. Dlaczego rząd miałby to uczynić, kiedy wystarczy jedno kiwnięciem palcem, aby sfery gospodarcze i ich przedstawicielstwo utrzymać w ryzach, t. j. zmusić je do głosowania za przedłożeniami, które okrzykują za „zabójcze", „rujnujące" i t. d.? W każdym razie w ciągu najbliższych dni, a może godzin zostanie zadecydowane zwołanie zwyczajnej, czy nadzwyczajnej sesji i pokaże się, czy sfery gospodarcze będą miały odwagę uciec od odpowiedzialności przez uchwalenie rządowi pełnomocnictw.

Pułkownik magistracki pod osłoną cenzury

Stosownie do pisma Starostwa Grodzkiego w Krakowie z dnia 19. 9. 1931 L. P. R. 295/31 proszę o zamieszczenie po myśli art. 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu z napisem „Pułkownik magistracki pod osłoną cenzury" zamieszczonego w Nrze 214 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków 19. IX. 1931:

„Nieprawdą jest, że Starostwo Grodzkie w Krakowie w dziedzinie cenzury prasowej uniezależniło się zupełnie od Prokuratury, oraz, że wytworzył się w Krakowie tego rodzaju stan prawny, że Prokuratura w dziedzinie cenzury „robi swoje", a Starostwo Grodzkie „swoje", natomiast prawdą jest, że cenzura prasowa wykonywaną jest zgodnie z przepisami §§ 483, 494 pk., oraz prawdą jest, że Starostwo Grodzkie, jako władza bezpieczeństwa, może zgodnie z przepisem § 487 pk. konfiskować pisma drukowe bądź na wezwanie Prokuratora, bądź bezpośrednio, a w tym ostatnim przypadku Prokurator albo żąda zatwierdzenia konfiskaty przez Sąd Okręgowy, albo wzywa władzę bezpieczeństwa o jej uchylenie".

Prokurator Sądu Okręgowego: Michałowski

—ooo—

Przed procesem brzeskim

OBROŃCY

W procesie b. więźniów brzeskich objęli obronę następujący adwokaci: Berenson, Benkiel, Graliński, Hofmokl-Ostrowski, Litauer, Śmiarowski, Szumański, Szurlej z Warszawy, oraz Rosenzweig i Woźniakowski z Krakowa.

Brześć jako dowód zaufania!

Na zjeździe rady wojewódzkiej BB w Wilnie w ub. niedzielę, referat polityczny w imieniu p. Sławka, wygłosił desygnowany na prezesurę po śp. Hołówce, p. Bogusław Miedziński. Myślą przewodnią referenta była aktualna obecnie sprawa zaufania, która w umyśle nowego leadera obozu rządowego wielce osobliwe przybrała kształty.

P. Miedziński powiedział w Wilnie dnia 20 września 1931 roku, co następuje:

„...i **nic nie jest większą oznaką zaufania** społeczeństwa do danego stanu rzeczy, niż istniejący szczególnie w ciężkiej sytuacji ogólnej spokój zupełny i **brak jakichkolwiek ruchów o charakterze masowym.**

Dzieje się to **pomimo tego,** że rząd postępuje z całą bezwzględnością według własnego, przez siebie za dobry uznanego planu, nie wahając się przed zastosowaniem środków ostrych, ale zbawiennych, jak **przeszłoroczny Brześć".**

To osobliwe powiedzenie p. Miedzińskiego zaopatruje „Gazeta Warszawska" w następujące trafne uwagi:

„Uznanie „braku ruchów o charakterze masowym" za „największą oznakę zaufania" nietylko kompromituje polityka, głoszącego tak naiwną i fałszywą tezę, ale jest wprost ujmą dla państwa. Może taki sprawdzian zaufania byłby słuszny w odniesieniu do Afganistanu lub jednej z prowincyj chińskich; natomiast jest on niewystarczający już dla Meksyku lub Boliwji, nie mówiąc nawet o państwach europejskich, z których niejedno ma kłopoty z zaufaniem, choć — poza Hiszpanią — nigdzie niema „ruchów o charakterze masowym".

O ile to powiedzenie p. Miedzińskiego można od biedy wytłumaczyć brakiem lepszych argumentów, o tyle drugie, wyżej cytowane zdanie zdumiewa niesłychaną aberracją myślową. Gdyby p. Miedziński powiedział był, że „zupełny spokój panuje dzięki Brześciowi, — byłoby to merytorycznie fałszywe, ale przynajmniej wewnętrznie logiczne i zgodne z tem, co dotąd słyszeliśmy z obozu rządowego, w związku z uzasadnieniem kaźni brzeskiej. Wszak i akt oskarżenia przeciwko więźniom brzeskim idzie w kierunku usiłowanego zamachu stanu przy pomocy rzekomego wystąpienia „masowego".

Ale co może znaczyć powiedzenie, że spokój jest „pomimo" Brześcia? Wszak logicznie rozumujący człowiek musi z tego poglądu p. Miedzińskiego wysnuć taki wniosek, że Brześć mógł wywołać „ruchy o charakterze masowym", a zatem był środkiem, — pomijając już nawet jego stronę moralną, — bardzo ryzykownym.

Oto są bezdroża myśli politycznej, na jakie sprowadza pewnych ludzi negacja moralności w życiu publicznem. „Ruchów masowych w rozumieniu p. Miedzińskiego niema w Polsce nie „pomimo" Brześcia, ani dzięki Brześciowi, ale z trzech powodów, któremi są:

1) słabość roboty komunistycznej,

2) głębokie poczucie odpowiedzialności i praworządności społeczeństwa polskiego, kierowanego przez stronnictwa opozycyjne,

3) fakt, że specjaliści od „ruchów masowych" nie są obecnie zainteresowani w ich organizowaniu.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, z którego mogą być zadowoleni pp. Miedziński i jego towarzysze. Ale nie powinni oni przeciągać struny prowokacyjnemi wystąpieniami w rodzaju tego, jakie miało miejsce w Wilnie. Zwłaszcza gdy mówią o zaufaniu i, gdy świadkiem ich przemówień jest oficjalny przedstawiciel Polski u tych potencyj, na których zaufaniu powinno nam zależeć (w zjeździe wileńskim brał udział ambasador polski w Stanach Zjednoczonych, p. Tytus Filipowicz), — niechaj nie popisują się Brześciem i jego skutkami.

Brześć i zaufanie, są pojęciami, bezwzględnie wykluczającemi się wzajemnie, a ktoby chciał je pogodzić, musi popaść w takie sprzeczności, jak p. Miedziński w swem niefortunnem wystąpieniu wileńskiem".

—ooo—

Sanacja

„Szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnicza agitacja wśród wojska spowodowała smutne następstwa. Kilka oddziałów wojska.., podnieconych **fałszywemi pogłoskami i uwiedzionych fałszywemi** rozkazami, dało się pociągnąć do **złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi Rzeczypospolitej.** — Prezydent Rzeczypospolitej.., wezwał rozkazem zbuntowanych do opamiętania się i **poddania prawowitej władzy**".

Odezwa rządu Witosa, z dn. 12. V. 1926 r. („Dokumenty Chwili" P. A. W. Warszawa).

„Marszałek Piłsudski, wyruszając z Rembertowa na czele oddanych sobie oddziałów wojskowych w kierunku stolicy, miał na celu zamanifestowanie swego protestu **przeciwko świeżo utworzonemu rządowi Witosa**"...

Oświadczenie Komendy Miasta Warszawy z dn. 13. V. 1926 r. („Dokumenty Chwili").

„Zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć **do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce**"..

Józef Piłsudski, — wywiad z 1. VII. 1928 roku („Głos Prawdy" Nr. 180).

„Co do mnie, cały czas **namawiałem panów ministrów** od czasów pomajowych **do niedbania o tę formalistykę prawną i przeciwdziałania nad tem do porządku dziennego**".

Józef Piłsudski, wywiad z dn. 27 XI. 1930 r. („Gaz. Pol." Nr. 326).

Józef Piłsudski jest w „w prawie **oktrojowania** radykalnie zmienionej konstytucji".

Książę Eustachy Sapieha. („Słowo" z 24. III. 1927).

„Autorytet marszałka **Piłsudskiego** pozwoliłby nawet **na eksperymenty przewrotowe**".

Walery Sławek. mowa łódzka („Głos Prawdy" z 22. VI. 1929 r.).

„Polskę dziś zbawić może tylko **prawo silniejszego**.., przez **narzucenie nowej konstytucji**".

Książę Eustachy Sapieha. („Słowo", Nr. 264 — 1929).

„Bez zmniejszenia prestiżu Sejmu **chociażby gwałtem**, nie mógłbym przeżyć z nim ani dwóch dni".

Józef Piłsudski (19. III. 1930 r.).

Kodeks

Artykuł 100 kodeksu karnego:

Jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasad ustroju państwowego w Polsce, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na czas od roku do lat 15.

Przez zamach rozumiane będzie zarówno dokonanie jednej z powyższych zbrodni jak i jej usiłowanie.

Winni zamachu na ustalony w drodze praw ustrój państwa polskiego, albo na całość terytorjum państwowego, ulegnie karze **więzienia bezterminowego.**

Jeżeli zamach taki był ujawniony odrazu i został stłumiony bez użycia środków nadzwyczajnych, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na lat 10 do 15.

Artykuł 101 kodeksu karnego:

Winny przygotowania do zbrodni przewidzianej w artykule 100 ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 10.

Centrolew

Nieskonfiskowane wyjątki z deklaracyi stronnictw na Kongresie Centrolewu 29 czerwca 1930 roku w Krakowie, według „Placówki Warszawskiej" Nr. z 13 lipca 1930 r. po konfiskacie:

„Łączy nas wszystkich przeświadczenie, że **w Polsce musi zapanować porządek prawny, musi być przywrócone poszanowanie prawa i zabezpieczenie bezpieczeństwa, ładu i spokoju w kraju**".

Wicemarszałek Sejmu Róg — (PSL „Wyzwolenie").

„Chodzi o przywrócenie **poszanowania prawa i konstytucji w interesie ratowania państwa przed katastrofą**".

Poseł Witos, później więzień brzeski (PSL „Piast").

„Walka musi się skończyć ugruntowaniem demokratycznej Polski Ludowej i **przywróceniem powagi prawa i państwa**".

Poseł Barlicki, później więzień brzeski (PPS).

„Zjednoczenie nasze na gruncie **prawa i praworządności. W zwycięstwie prawa i demokracji** widzimy niezawodną rękojmię istnienia, rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej".

Prezes NPR Popiel, później więzień brzeski.

„Zamykanie i odraczanie Sejmów, połączone z **pogróżkami zamachowemi**, wtrąca kraj w anarchię i niepewność".

Poseł Kuśnierz (ChD).

„Uważałbym za zbrodnię poddawanie się jakimkolwiek **zamachom i próbom** narzucenia nam nowych porządków przemocą. Bunt czyni nie ten, **kto broni prawo**, ale ten, kto je **łamie. Nie mamy żadnej potrzeby robić rewolucji.** Rewolucję nieustającą robi ten, kto szarga prawo i poniewiera narodem".

B. min. St. Thugutt („Wyzwolenie").

Uchwała Kongresu Centrolewu stwierdzała, że demokracja walczy o **„prawo i wolność"** i protestuje **przeciw wszelkim próbom** zamachu stanu.

W uchwale kwietniowej z 1930 roku Centrolew mówił: „Odwołujemy się do opinji publicznej. Jeżeli zaś p. prezydent nie chce powziąć decyzji w myśl woli przedstawicielstwa narodu, niech w takim razie rozwiąże Sejm, **niech ten.. spór zasadniczy rozstrzygnie w sposób ostateczny sam kraj w drodze nowych wyborów, ale wyborów uczciwych**".

Ciemne typy prasy sanacyjnej

W styczniu br. „Gazeta Kielecka", wydawana przez szereg lat z rzędu przez kielczanina, p. Wł. Piotrowskiego, przeszła na własność niejakiego p. Czesława Nowakowskiego, b. współpracownika b. sanacyjnej „Opinji" kieleckiej. W jakiś czas potem, Cz. Nowakowski dobrał sobie na wspólnika do „Gaz. Kiel." niejakiego Józefa Skrobacza, osobistość dość zagadkową. Spółka ta rychło się rozdrwiała, gdyż p. Piotrowski, wskutek niedotrzymania przez Nowakowskiego warunków umowy rejentalnej, odebrał „Gazetę Kielecką". Wówczas Nowakowski, ze względów konkurencyjnych, począł wydawać „Nową Gazetę Kielecką", naturalnie w duchu sanacyjnym. Te zmiany mało kogo obeszłyby. żywiej, gdyby nie to, że przy tej okazji wyszły na jaw ciekawe fakty, świadczące najwidoczniej o rozkładzie sanacji i zgniliźnie, jaka ją toczy.

Ujawnienie tych faktów zawdzięczamy ultra-sanacyjnemu „Expressowi Zagłębia", posiadającemu swą filję w Kielcach. Raptem, w zgodnej dotąd napozór rodzinie sanacyjnych „nastawiaczy opinji publicznej", zawrzało. Najwidoczniej ze względów konkurencyjnych, „Express Zagłębia" uderzył krytym sztychem w wydawcę i redaktora „Nowej Gaz. Kiel.", Cz. Nowakowskiego. Powodem stał się wyżej wspomniany wspólnik Nowakowskiego, J. Skrobacz.

Oto w Nrze 249 „Expr. Zagł." zamieszczony został dłuższy artykuł p. t.: „Bogata przeszłość kryminalna b. wydawcy i redaktora „Gazety Kieleckiej". „Ciemne indywidua starają się być redaktorami i pręgierzem opinji publicznej w Kielcach". W artykule tym znajdujemy takie informacje o Józefie Skrobaczu, b. wspólniku Czesława Nowakowskiego, b. wydawcy „Gaz. Kiel.", a obecnie wydawcy „Nowej Gaz. Kiel.":

„Skrobacz był karany 2-letniem więzieniem przez sąd okręgowy w Piotrkowie, za przywłaszczenie większej sumy pieniędzy firmowych, oraz skazany został w r. 1928 przez sąd okręgowy w Katowicach na trzy lata ciężkiego więzienia za fałszowanie pieniędzy. Osadzony w więzieniu w Cieszynie, w drodze amnestji przedterminowo został zwolniony z więzienia w końcu sierpnia ub. roku. Po krótkim pobycie w Katowicach przyjechał do Kielc, podając się za współpracownika „Gazety Polskiej". Wkrótce zapoznał się z Czesławem Nowakowskim i utworzyli spółkę, wydając „Gazetę Kielecką". Źródła dochodu p. Skrobacza były mocno podejrzane i policja bliżej zainteresowała się jego osobą".

Z tegoż artykułu „Expr. Zagł." dowiadujemy się również ciekawych szczegółów o drugim takim sanacyjnym „pręgierzu" opinji publicznej, niejakim Władysławie Wiśniewskim, b. współpracowniku b. sanacyjnej „Opinji":

„Wiśniewski w r. 1927 przez sąd grodzki w Kielcach był karany za kradzież 3 tyg. aresztem i miesiącem więzienia, przez tenże sąd, za oszustwo. W 1931 r. na podstawie listu gończego prokuratora sądu okręgowego w Toruniu osadzony został w więzieniu za kradzież" i t. d.

Jak się okazuje Wł. Wiśniewski jakiś czas pracował wspólnie z Cz. Nowakowskim w „Gaz. Kiel.", a następnie, gdy Nowakowski zaczął wydawać „Nową Gaz. Kiel.", Wiśniewski robił w starostwie starania o wydawanie „Politycznej Gaz. Kiel.".

Poirytowany ujawnieniem tych nieprzyjemnych dla siebie faktów. Cz. Nowakowski uderzył z kolei w swej „Nowej Gaz. Kiel." na „Expr. Zagł.", w artykule p. t. „Błyskotki ekspresowego szarlatanizmu". W długim, mętnym wywodzie Nowakowski bynajmniej nie wypiera się współpracy ze Skrobaczem i Wiśniewskim, tłumaczy się jedynie, że Skrobacza dopuścił do swej „Gazety" w charakterze współwydawcy, a nie współredaktora, zaś współpraca jego z Wiśniewskim „posiadała charakter chwilowy". Odpłacając zaś „Expr. Zagł.", Nowakowski dowodzi dalej, że kryminalista Skrobacz „był kilkuminutowym gościem zaledwie" w lokalu „Gaz. Kiel.", gdy natomiast „resztę dnia przebywał w lokalu „Expresu Zagłębia", w „miłem towarzystwie".

Dla całości tego obrazu, trzeba dodać, że i Nowakowski był przed kilku miesiącami współpracownikiem „Expresu Zagłębia", piętnowanego obecnie za „szarlatanizm".

Jak utrzymują wtajemniczeni, istotną przyczyną tej głośnej kłótni w rodzinie sanacyjnych „nastawiaczy" opinji publicznej jest podobno wysychające od dłuższego czasu źródełko subsydjów rządowych.

Czy wiecie...

„Czystka" p. Jędrzejewicza na uniwersytetach

PROF. GŁĄBIŃSKI ZEMERYTOWANY

Zarządzeniem ministerstwa oświaty profesor uniwersytetu we Lwowie Stanisław Głąbiński został przeniesiony w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku. Jak wiadomo, prof. Głąbiński jest senatorem z klubu narodowego.

„Organizacje szkodliwe dla państwa"

OŚWIADCZENIE STAROSTY RÓWIEŃSKIEGO

Jak informuje „Robotnik" na tegorocznem walnem zebraniu rówieńskiego oddziału związku strzeleckiego, starosta rówieński, Stanisław Robert Bogusławski, złożył bardzo cenne oświadczenie.

Zagadnięty przez przewodniczącego Tadeusza Szemplińskiego, dyrektora tutejszej filji Banku Gospodarstwa Kraj. o udzielenie „Strzelcowi" subsydjum z funduszów sejmikowych, odrzekł, iż: „z zasady przeciwny jest udzielaniu subsydjów organizacjom, które nie przynoszą żadnego pożytku, a nawet są wprost szkodliwe dla państwa".

Oświadczenie to, złożone ex officio przez p. Bogusławskiego na publicznem zgromadzeniu, nabiera tem większego znaczenia, gdy uwzględnimy, iż p. Stanisław Robert Bogusławski, uprzednio kierownik oddziału politycznego w województwie w Łucku, jest pod względem politycznym najbardziej eksponowanym starostą w województwie. W tym stanie rzeczy należy traktować enuncjację starosty rówieńskiego, jako wykładnię stanowiska całej wołyńskiej administracji wobec związku strzeleckiego.

Przesilenie finansowe w Anglji

Przed wojną Anglja tj. Bank angielski względnie City londyńska dyrygowała finansami całego świata, była „bankierem świata". Co w dziedzinie finansów robiła Anglja, natychmiast było wszędzie naśladowane. Dziś dzieje się tosamo — w odwrotnym porządku: Anglja zamyka giełdy, za nią zamyka się te przybytki wielkiego kapitału w całej prawie Europie.

Dawniej, jeżeli się chciało dać miarę absolutnej pewności, mówiło się „pewny jak Bank angielski". Rzeczywiście bank ten, mimo że nigdy nie wysilał się na gromadzenie złota, na pokrycie swych not powyżej statutu, był bankierem wszystkich posiadających gotówkę a nie robiących nią interesów. Za bardzo niskim czy nawet bez procentu składano tam setki miljonów funtów i nikt nie miał cienia wątpliwości, że na każde żądanie pieniądze swe otrzyma.

Dawniej, aż do wybuchu wojny światowej, Bank angielski wymieniał każdy przedłożony mu banknot jego na złoto. To też w Anglji pieniądze złote były w powszechnem użyciu, chociaż nikt nie wymieniał większych kwot na złoto a to dlatego, że papier jest wygodniejszy, a powtóre, ponieważ w Anglji wogóle używa się mało gotówki, tam jest ruch bezgotówkowy tj. płaci się czekami. Po wybuchu wojny Anglja, jak zresztą wszystkie państwa, zasuspendowała wymianę banknotów na złoto, ale po wojnie przywróciła w r. 1925 w całej pełni tzw. „akty Peela" tj. walutę złotą przez nieograniczoną wymianę banknotów na złoto.

Dziś, w trzynastym roku po zawieszeniu broni, Anglja znowu zawiesza walutę złotą, faktycznie więc wraca do waluty papierowej. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie to zarządzenie wywołało w Anglji samej i na całym świecie. Utracone a przynajmniej poszkodowane zostało bóstwo kapitalistyczne, jakiem była Anglja w ogólności a jej Bank w szczególności. Zawieszenie waluty złotej na krótki — jak zapewnia rząd — czy na dłuższy termin jest w każdym razie większym ciosem niż przegrana bitwa.

Co doprowadziło do tej niewątpliwej katastrofy? Jak to się stało, że w przeciągu kilku tygodni Anglja z niebosiężnej wyżyny finansowej spadła do ułajonego bankructwa? Tasama Anglja, która jeszcze w lipcu br., gdy nastąpiła katastrofa w Niemczech, pierwsza pospieszyła im z pomocą; która w sierpniu br. ubiegła Francję w przyznaniu Austrji pożyczki — tasama Anglja raz i drugi musiała prosić Francję i Amerykę o pożyczki z wyraźnym celem utrzymania parytetu funta i nietylko pożyczki otrzymała, ale je też wyczerpała. A mimo to musiano widocznie — takie zarządzenia są ostatecznością, gdy już niema innego wyjścia — zdecydować się na krok, który na długie lata osłabi powagę Anglji.

Że do tego doszło, powołują się na to, że wskutek nagromadzenia olbrzymich zapasów złota przez Amerykę i Francję zachwianą została równowaga walut tych trzech krajów; Paryż głównie ciągle atakował angielski zapas złota tem łatwiej, ileże frank w stosunku do funta ciągle zyskiwał po kilka punktów, co — wobec przymusu płacenia złotem — ciągle doprowadzało do przenoszenia się złota z Londynu do Paryża. Mówią dalej, że finansjera międzynarodowa, która spowodowała upadek rządu robotniczego, nie była w całej pełni zadowoloną z rządu narodowego czy koalicyjnego, który tylko zmniejszył zasiłki dla bezrobotnych, ale nie zniósł ich całkiem, dając przez to „zły przykład" Ameryce. Mówią też — to będzie najprawdopodobniejsze — że przesilenie polityczne w Anglji spotęgowało tam i zagranicą brak zaufania, niewiarę w możliwość utrzymania się przy najbliższych wyborach rządu złożonego z tak sprzecznych żywiołów: konserwatystów i liberałów, tworu nieznanego — poza okresem wojennym — w Anglji i niepojętego dla jej historycznego systemu.

Trudno zresztą pochwycić tajne nici, któremi finansjera dyryguje swoje ataki, gdyż takie rzeczy są jeszcze tajniejsze niż najtajniejsza dyplomacja. Kogo zresztą obchodzą przyczyny, jeżeli się ma przed oczyma tak niezwykły wypadek, który bez przesady wzruszył cały świat, naturalnie ten świat, który jest zainteresowany w utrzymaniu obecnego systemu kapitalistycznego! System doznał jeszcze jednego, najsilniejszego ze wszystkich dotychczasowych, pęknięcia. Bank angielski jako widomy znak kapitalizmu chwieje się w posadach, za znakiem pójdzie rzecz sama. Zaufanie stracić łatwo, ale trudno je odzyskać.

HISTORJA BANKU ANGIELSKIEGO

Bank angielski założony został w r. 1694 z przywilejem robienia interesów bankowych i wydawania banknotów. Twórcą planu był William Patterson. Przez 250 lat, do r. 1844, statut Banku nie ulegał żadnej zmianie. Dopiero w tym roku William Peel przeprowadził reorganizację Banku, dzieląc go na dwa oddziały: 1) oddział wydawania banknotów, 2) oddział interesów bankowych (eskont weksli, lombard itd.). Wydawanie banknotów stoi pod kontrolą rządu. Banknoty wydaje się oddziałowi bankowemu w zamian za pożyczki rządowe, weksle, zastaw papierów wartościowych. Oddział bankowy wszystkie swe wpływy w złocie oddaje oddziałowi emisyjnemu.

Bank angielski aż do wybuchu wojny podtrzymywał obowiązek wymiany banknotów na złoto. Ponieważ odpływ złota był wielki a podniesienie stopy procentowej do 10% nie potrafiło wstrzymać odpływu, rząd (wówczas koalicyjny z Lloydem Georgem na czele) zawiesił wymianę banknotów i zakazał wywóz złota. Pozatem zmieniono statut w tym sensie, że Bankowi wolno było wydawać banknoty poza granicą pokrycia w złocie; były to tzw. noty państwowe, gwarantowane przez państwo. W r. 1925 przywrócono wymianę banknotów na złoto, a w r. 1928 powiększono emisji ponad pokrycie w złocie przez uznanie pożyczek państwowych za wchodzące w pokrycie. W ten sposób stan niepokrytych złotem banknotów został podniesiony z 19'75 na 260 miljonów funtów.

Ostatni wykaz Banku z 16 września obejmuje: obieg banknotów 351'6 miljonów, eskont weksli i lombard 83'5 miljonów, zapas złota 135'6 miljonów. Jednak po 16 września Bank stracił około 10 miljonów w złocie.

Protesty więźniów politycznych

GŁODÓWKA U ŚW. MICHAŁA

Jak nam donoszą, głodówkę w krakowskiem więzieniu św. Michała rozpoczęli 20 bm. więźniowie polityczni na skutek wprowadzenia nowego regulaminu więziennego. Bierze w głodówce udział 17 kobiet i około 60 mężczyzn.

ROKOSZ NA PAWIAKU

W niedzielę o godz. 6 w Warszawie w więzieniu śledczem na „Pawiaku" więźniowie komunistyczni przystawili stoły do okien od strony ul. Pawiej i Więziennej i zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę", oraz wznosić okrzyki: „Precz z policją faszystowską!" Będący w obchodzie przodownik Lubelski zawiadomił policję 3 komisarjatu, skąd wysłano silny patrol. Wówczas zaalarmowano rezerwę warty więziennej, która wspólnie z policją przywróciła porządek bez użycia broni. Powód rokoszu — nowe obostrzenia regulaminu więziennego.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

124 miljony zł. kar egzekucyjnych

Organ stronnictwa ludowego „Zielony Sztandar" w artykule pod tyt. „Przeciągnięto strunę", informuje:

„Według urzędowych danych, zaległości podatkowe, to jest sumy, które obywatele winni są skarbowi z tytułu podatków, wynosiły w dniu 31 marca bież. roku 1 miljard złotych. Od tego dnia, w ciągu pięciu miesięcy, suma ta z pewnością nie zmalała, lecz wzrosła o jakieś nowe kilkadziesiąt miljonów złotych. Wzrosła i rośnie dalej mimo całego nacisku śruby podatkowej, mimo kar za zwłokę, wynoszących 1 do 2 procent miesięcznie, mimo wielkiej gromady egzekutorów i mimo masowych licytacyj.

W owej sumie 1 miljarda zaległości podatkowych jest ponad 124 miljony złotych zaległych z tytułu kar, kosztów egzekucyjnych itp. Suma ta mówi więcej, niż zapisane tomy".

Z igły widły

W poniedziałek odbyła się w Warszawie rozprawa sądowa przeciwko Włodzimierzowi Jabłońskiemu, gońcowi sejmowego klubu narodowego, oskarżonemu o rozsiewanie alarmujących pogłosek. Przed trzema miesiącami został on aresztowany, a prasa sanacyjna wydęła tę drobną sprawę jako wydarzenie wielkiego znaczenia. Po przesłuchaniu świadków sąd uwolnił Jabłońskiego od winy i kary.

Wiadomości polityczne

ODROCZENIE WIZYTY FRANCUSKIEJ W BERLINIE?

Jak wiadomo, z końcem b. tygodnia ma nastąpić wizyta premjera Lavala i ministra spraw zagranicznych Brianda w Berlinie w odpowiedzi na wizytę Brüninga i Curtiusa. Obecnie pojawiły się pogłoski, że wobec zajść w Anglji wizyta zostanie odroczoną, gdyż ministrowie nie mogą obecnie opuścić Paryża. Z drugiej strony zaprzeczają możliwości odroczenia wizyty; przeciwnie, wskazują, że nowy ambasador francuski Francois-Poncet dlatego przyspieszył swój przyjazd do Berlina, aby na miejscu omówić szczegóły wizyty. Decyzja ma być w najbliższych dniach ogłoszone ze względu na przykre wrażenie, jakie odroczenie musiałoby w Berlinie wywołać.

WYMUSZENIE ROZBROJENIA ZAPOMOCĄ STRAJKU GENERALNEGO

Obradujący w Paryżu kongres francuskich Związków zawodowych przyjął jednogłośnie rezolucję za rozbrojeniem. W dyskusji oświadczył generalny sekretarz tow. Jouhaux: „Jako ostatni środek pozostaje strajk generalny. Klasa pracująca musi zmusić rządy do powzięcia odnośnych decyzyj za rozbrojeniem".

LLOYD GEORGE NA CZELE PARTJI PRACY (?!)

Taką bujdę puszcza „blagierek" londyński „Evening Mail". Pisze on, że w partji pracy panuje niezadowolenie z Hendersona, ponieważ oświadczył się za cłami ochronnemi. Partja pracy w poszukiwaniu przywódcy zwróciła się do Lloyda Georgea, który ma być przeciwnikiem obecnej koalicji liberałów z konserwatystami, nie mógł jednak jej przeszkodzić, leżąc ciężko chory po operacji. Lloyd George — pisze ów dziennik — ma ułatwione zadanie: jeżeli największy jego przeciwnik sir John Simon mógł przejść od liberałów do konserwatystów, to on może od liberałów przejść do partji pracy. Rozumie się, że całe to doniesienie jest fantazją; zresztą Lloyd George już ogłosił formalne zaprzeczenie. Jest zresztą jeszcze tak chory, że o bliskim jego powrocie do życia politycznego niema mowy.

SZPIEGOSTWO SOWIECKIE W AMERYCE

Dziennik nowojorski „Sun" donosi, że policja odkryła w śródmieściu N. Jorku tajną stację radjową należącą prawdopodobnie do rosyjskiej ajencji handlowej. Stacja była czynną od przeszło roku i była podsłuchiwaną przez delegatów amerykańskiego kontrwywiadu. Policja nowojorska potwierdza to doniesienie i dodaje, że oddawna wie o istnieniu tajnej stacji i że w tej sprawie mają nastąpić aresztowania. Sowiecka ajencja handlowa ogłosiła kategoryczne zaprzeczenie, ogłaszając tę wiadomość jako „fantastyczny nonsens".

List z Marokka

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Casablanca, 17 września.

Piszę tę korespondencję z kraju, o którym mówią, że jest to „kraj zimny, gdzie słońce jest gorące", a mianowicie z Marokka w północnej Afryce, pozostającego pod protektoratem francuskim. I w istocie przed wschodem słońca i po jego zachodzie termometr bardzo nisko opada.

Przybyłam tu drogą powietrzną. Lot Marsylja—Casablanka trwał 13 godzin zamiast przepisanych 11. Opóźnienie nastąpiło z powodu gęstej mgły nad Hiszpanją i następnie silnych wiatrów, które zerwały się podczas przelotu przez Atlantyk.

Jakkolwiek nie mam zamiaru opisywać przyrody kraju, w którym przebywam (bo to, co mnie najwięcej zajmuje, to nie natura, lecz ludzie żywi, t. j. tubylcy, z którymi się obecnie stykam), to jednak dla zrozumienia ich charakteru i obyczajów potrzebny jest krótki opis kraju. — Otóż Marokko to rozległa równina piaszczysta, pustynna, położona między dwoma olbrzymiemi pasmami gór: Rif i Atlas, dotąd mało zbadanemi przez Europejczyków. Mówią, że równina ta to stary kanał, zasypany, który łączył dwa morza. Obszar kraju jest mniejszy, niż obszar Francji. Te ogromne pustynne przestrzenie są tylko gdzieniegdzie urozmaicane rzadkim lasem. Najczęściej spotyka się tu dąb, cedr, rodzaj sosny, topolę, dzikie drzewa oliwne, akacje etc. Drzewem charakterystycznem dla ziem nieuprawnych jest palma, t. zw. liliputka; jest to roślina narodowa, która żywi tak ludzi jak i zwierzęta i służy do wyrobu koszyków, mat, namiotów, powrozów, tudzież do rozpalania ognia, w częściach kraju pozbawionych środków opałowych. Opady atmosferyczne na równinie są rzadkie. Trawy, zwykle spalone przez słońce — gdy na wiosnę deszcze opadną, wówczas trawa się zieleni i błyszczy różnobarwnem kwieciem, które jednak więdnie szybko w ciągu pierwszych dni upalnych. I wtedy równina znów przybiera swą jednostajną barwę żółto-szarą, urozmaiconą gdzieniegdzie jakiemś drzewkiem oliwnem, figowem lub kłującemi kaktusami. Istnieją jednak także duże przestrzenie ziemi uprawnej. Klimat na równinie nie różni się wiele od klimatu równin francuskich, więcej tu tylko gorąca, więcej lata. Główne cztery rzeki z dopływami dostarczają wody rolnikom i licznym karawanom podróżnym. Klimat, roślinność i opady atmosferyczne w okolicach górskich, w których najwyższe szczyty mają przeszło 4.000 metrów wysokości — są takie mniej więcej, jak w Europie.

Jaka ludność zamieszkuje ten kraj?

Różnorodna. Inni są mieszkańcy dolin, a inni mieszkańcy gór. Pierwsi mówią językiem arabskim, drudzy berberyjskim. A ponieważ miasto zmienia zwykle charakter, zwyczaje i strój Afrykańczyków, więc należy przyjąć, że istnieje jeszcze trzecia kategorja tubylców, t. j. tubylcy, mieszkający w miastach. Poza tem są tu żydzi, mówiący przeważnie językiem arabskim z wyjątkiem nielicznych grup, mówiących po berberyjsku. Bardzo niewielu z nich zna język hebrajski. To zwycięstwo lingwistyczne arabskiego nad hebrajskim nie wpłynęło jednak w niczem na inne właściwości żydów, ich zwyczaje lub religję. Fakt ten znamienny zrodził we Francuzach nadzieję, że Marokańczycy zczasem przyjmą język francuski, a pozostaną mimoto wierni Koranowi i swym tradycjom religijnym.

Typ mieszkańców miast i wsi nie jest ustalony. Powstał on przez krzyżowanie krwi berberyjskiej, arabskiej, żydowskiej, czasem też tureckiej — wielu z nich to potomkowie rodzin andaluzyjskich, wygnanych z Hiszpanji, którzy odznaczają się niezwykłą urodą — są tu też murzyni, importowani niegdyś ze Sudanu. Prawdziwych, t. j. czystej krwi Arabów w Marokku się nie znajdzie. Immigracja ich z Azji odbywała się bardzo wolno — w czasie tych wędrówek zawierali związki z napotkanemi kobietami, znosili też różne prześladowania i wskutek tego tradycje ich i obyczaje ulegały zmianom.

Oto elementy, które tworzą ludność tubylczą wsi i miast marokańskich.

Czem się trudnią?

Berberowie, t. j. górale marokańscy, hodują bydło, jest to ich głównem zajęciem, w którem celują; mieszkają bowiem w okolicach, gdzie nigdy nie brak wody, a paszy jest poddostatkiem. Przed przybyciem Francuzów do Marokka — w berberyjskiej części kraju nigdy nie sprzedawano ziemi — istniała tu rzeczywista komuna; co kilka lat rozdzielano wprawdzie między ludność uprawną ziemię, ale nie oddawano jej na własność. To pojęcie, odnośnie do ziemi, było tu nieznane, ziemia nie posiadała pana-właściciela. Każdy człowiek, który został przyjęty do szczepu, miał prawo do kawałka ziemi, zdolnego do wyżywienia jego rodziny, t. j. proporcjonalnie do ilości osób, pozostających pod jego namiotem. Po przybyciu Francuzów rozeszła się między tubylcami niepokojąca pogłoska, że Francuzi zabiorą ziemię tym, którzy nie posiadają tytułu własności odnośnie do danego kawałka ziemi, a nie mogą się wykazać, że ją uprawiają od dłuższego czasu. I w tej chwili nastąpił podział — ludność podzieliła nawet pastwiska i lasy, które dawniej służyły wszystkim do wspólnego użytku.

Lud berberyjski jest jeszcze bardzo mało znany — lingwiści i etnografowie mają tu wielkie pole działania.

Mieszkańcy dolin zajmują się uprawą roli, mieszkańcy miast handlem. Arabowie sprzedają płody ziemne i swe własne wyroby z miedzi, skóry, tudzież dywany. Żydzi — to mali sklepikarze i rzemieślnicy. Są oni złotnikami, kowalami etc. i pracują w strasznych warunkach, w tak zwanych „souks". Są to niskie zabudowania w wąskich uliczkach, pokrytych często gałęziami drzew dla ochrony od upałów — podzielone na małe ubikacje, nie większe niż 6 metrów kwadratowych. W tych „souks" tak żydowskich, jak i arabskich — pracują ludzie w sile wieku, ale także starcy i dzieci 6-letnie. O! nędza tu straszna, dzieci nigdy nie znają młodości, a starcy wypoczynku!

Nie wszyscy Arabowie mają stałe miejsce zamieszkania, istnieją tu także Arabowie-koczownicy. Koczowanie nie leży jednak w ich usposobieniu — koczują pod wpływem zmian atmosferycznych, które często uniemożliwiają im pobyt w tem samem miejscu. Praca nomadów jest oczywiście bardzo nieregularną, czasami niezmiernie się trudzą, czasami całemi tygodniami próżnują, podczas gdy rolnik marokański jest zawsze bardzo czynny.

(Dokończenie nastąpi).

Rena Weinsberżanka.

Agitator BB w cudzem futrze

W toruńskim sądzie okręgowym odbyła się 17 bm. rozprawa przeciwko niejakiemu Stanisławowi Wasielewskiemu, skazanemu w roku ubiegłym przez sąd grodzki na 4 tygodnie więzienia za kradzież futra, które Wasielewski pożyczył od pewnej osoby na jeden dzień i „zapomniał" oddać, tak, że musiano je odbierać przez policję.

W odwołaniu od wyroku sądu grodzkiego tłumaczył się Wasielewski, że pożyczył futra, jadąc — jako agitator Bloku Bezpartyjnego — na wiec przedwyborczy. Na tym wiecu obito go do nieprzytomności: wrócił więc do Warszawy, by się wygoić i nie zdążył już wpaść do Torunia, by oddać futro.

Sąd okręgowy uznał argumentację oskarżonego za zwykłe wykręty i wyrok I instancji w całości zatwierdził. Zwolennik ideologji w cudzem futrze powędrował do więzienia.

JAN BOJER

ŻYCIE

— Sądzisz, że tego nie robię? ozwała się jej jasnowłosa siostra, siedząca w pobliżu — ale teraz musi poczekać, aż skończymy jeść.

Duże dymiące półmiski mięsa szybko się opróżniły, a Inga często wstawała od stołu i pomagała usługiwać. Widać było, że jest najmłodszą córką, tak swobodnie pewnem było jej zachowanie. Niebawem zaczęła jej też pomagać Astryd Riis, i obydwie dwudziestoletnie przyjaciółki okazywały wprost macierzyńską pieczołowitość, biegając tu i tam po posadzce zalanej szeroką strugą słońca, Inga taka ciemna i smukła, Astryd o złocistych w słońcu połśniewających włosach, obydwie o lekkich swobodnych ruchach, będących wynikiem gimnastyki i tańców.

Generał ukradkowemi spojrzeniami ścigał obcą młodą dziewczynę. — Jakże to mogłaś zataić przed ojcem, gdzie jesteś — myślał. Och, jaka podobna do swej matki.

Młodej dziewczynie wydawało się również dziwnym snem, że bawi tu w gościnie. Z ust ojca słyszała zawsze, że generał to zły potwór, a jakaś szalona odwaga parła ją do podejścia tuż, tuż do niego. Ale oto siedzi tu z życzliwą twarzą, uśmiechnięty, wygląda sympatycznie, a ona podaje mu półmiski. Jakie to dziwne! Gdyby ojciec wiedział o tem! Nawet teraz jeszcze było w tem coś tak zuchwałego, że zimne dreszcze spływały jej po plecach. I pochyliła głowę, by ukryć, że musi się uśmiechać z tego wszystkiego.

Szmer rozmów obiegał cały stół, a przez chwilę wszyscy przysłuchiwali się wywodom malarza, który oświadczył, że piękne kobiety są źródłem kultury.

— Kiedy się tak rozglądam po Rzymie lub Paryżu — mówił — myślę zawsze o wszystkich tych kobietach, które musiały ongiś wylewać łzy, by mogły powstać te wspaniałe budowle, ogrody, parki, pomniki i fontanny.

— Łzy? dało się słyszeć z rozmaitych stron.

— Piękna kobieta nie ma przecież duszy, zanim serce jej nie zostanie zdruzgotane. Nie może przeto natchnąć nikogo, gdy się śmieje.

— Słuchajcie tylko, słuchajcie!

— Wobec tego dla dobra kultury należy druzgotać serca kobiet! — z uśmiechem rzekł generał.

Malarz Tangen siedział przy stole obok pani Hjorth, co przepełniało go zuchwałą radością. Niewątpliwie kochał swoją żonę, a wyjeżdżając przysięgał, że przez cały czas będzie myślał o niej. Ale trudno to być malarzem Tangenem. Dopiero w ostatnich czasach miał sposobność być młodym i tyle się w nim nagromadziło poskramianego apetytu. Spotyka kobietę, przy której czuje się dwudziestoletnim młodzieńcem, to znów inną, przewyższającą wszystkie inne. Tyle jest piękna na świecie, ale w tej chwili istnieje tylko pani Hjorth i nikt więcej.

Była córką pastora i niedawno dopiero przekroczyła dwudziestkę. Owalna twarz w obramieniu bronzowych puszystych włosów przybrała tu w górach odcień lekko złotawy, a ciemne łuki brwi, zęby, wargi — cała ta młoda zdrowa kobieta oszałamiała go poprostu.

— Mąż chce pani z pewnością coś powiedzieć — rzekł z lekkim uśmiechem.

Rzuciła spojrzenie na dyrektora, a po twarzy jej przemknęła tajemna radość, że właśnie w tej chwili jakby się czemś zachłysnął.

— Nie myślał pan serjo tego, co pan powiedział przed chwilą — cicho wybiegło z jej ust, a ciemne oczy spojrzały nań z ukosa. Nie odpowiedział odrazu, ale nagle podnieśli równocześnie głowy i oczy ich zatonęły w sobie na krótką minutkę.

Obiad się skończył, przedostano się napowrót do głównego budynku, i gdy służąca zajęła się przygotowywaniem kawy, obydwie przyjaciółki zostały i zmywając naczynia, szeptały z sobą.

— Twój brat Reidar z pewnością mnie nie cierpi — rzekła Astryd, ścierką wycierając talerz. — Ani jednego słówka nie wyrzekł jeszcze do mnie, nieszczęsnej istoty.

— Ach, on zawsze taki na początku. Poczekaj tylko trochę. Zresztą mogę zaraz pójść do niego i trochę go wybeształ.

— Czyś ty oszalała! Chyba nie chcesz go zrobić jeszcze bardziej zarozumiałym! — I młoda dziewczyna mrugnęła w kierunku okna i uśmiechnęła się nagle ze swego pomysłu.

— Czy mogę wejść? Był to młody architekt Tangen.

— Nie potrzeba nam pisarza kuchennego — stanowczo oświadczyła Inga.

— Ale jeśli paniom pomogę?

Tak, to co innego, i już w najbliższej chwili Astryd przystroiła go w fartuch kuchenny, gdy Inga zawiązała mu ręcznik dokoła głowy, a drugi wetknęła mu do ręki.

Poczem wśród śmiechu i brzęku filiżanek w dalszym ciągu zmywali naczynia.

Ale teraz ożywiło się na podwórzu, gdyż towarzystwo wyszło z domu i zaczęło przypinać narty. I gdy niemal wszyscy stoją pochyleni przy tem zajęciu, drzwi kuchenne otwierają się z impetem i architekt wylatuje jak z procy i pada głową w śnieg, poczem drzwi zamykają się z trzaskiem.

— Tangen, co się stało? Jak pan wygląda? — rozlegają się wokół okrzyki.

— Panie i panowie, zostałem wyrzucony. Ponieważ powiedziałem, że zrobiłbym niewolnicę ze swojej żony! — I odprowadzany salwami śmiechu, w ręczniku na głowie i w fartuchu skierował się do drugiego budynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...Z dnia

SPROSTOWANIA P. KOMISARZA KOLKIEWICZA

P. komisarz Kolkiewicz zasypuje „Naprzód" ...zekomemi „sprostowaniami" na podstawie par. ...9. Niczego on w nich nie „prostuje", a przysyła ...e tylko na to, aby... mieć ostatnie słowo.

Przypomina się owa kumoszka, która zawsze ...musiała mieć ostatnie słowo. Kłóciła się raz ze ...ąsiadką. Ta jej powiedziała:

— Pani nie jesteś godna pocałować mnie niżej ...krzyżówl

— Jestem godna, chwała Bogu, jestem godna! — ...dcięła się kumoszka i doprawdy miała ostatnie ...słowo...

Młode włóczęgi

Niesamowity obraz przedstawiają obecnie ulice ...place. Krakowa. Oto w godzinach porannych, ...szczególnie w dni targowe uganiają wśród sprze...dających grupy chłopców a nie rzadko i małych ...dziewcząt, obdartych, bosych, o twarzach bla...dych i ponurych. Dzieci te — to do niedawna ...dzieci szkolne — nie dzieci ulicy, te, zaprawiające ...się dopiero dzieci do nowego, współczesnego ży...cia... to szkoła młodych włóczęgów. Takie obrazki ...ą obecnie widziane nietylko w Krakowie, ale sto...ca — Warszawa roi się od gromad dzieci, które ...straciły możność nauki i ćwiczą się w szkole ży...cia — na ulicach i placach. Jest tak i w innych ...miastach. Są to pierwsze owoce „głęboko pomy...ślanej" redukcji w szkolnictwie — są to owoce na ...szeroką miarę prowadzonej roboty, która musi ...wywołać upadek kultury w naszym narodzie.

I patrząc na życie młodych włóczęgów trwoga ...garnia człowieka, co z tego wyniknie. Kadry re...krutują się z dzieci robotników i ubogiego mie...szczaństwa, bo paniczyk, syn bogatego kupca czy ...wyższego urzędnika, czy też kamieniczniika lub ...innego bogacza — nie idzie na ulicę — on znaj...dzie miejsce w szkole lub w domu go uczą.

Ale te szerokie warstwy bezrobotnych, te sze...rokie warstwy pracujące w pocie czoła na marny ...kawałek chleba nie mają możności oddać dzieci do ...szkół prywatnych, nie mogą utrzymywać do nich ...korepetytorów w domu — i dzieci te idą na ulicę, ...uczyć się tam zbrodni — zepsucia.

Nauka nie idzie w las. Oto obrazki: na rynku ...coś się zamieszanie... co się stało? Gromada mło...dych włóczęgów rzuciła się na stragan z owoca...mi i nim przekupka spostrzegła się, ukradli parę ...jabłek czy gruszek i zbiegli. Nadjeżdża wóz na ...plac Szczepański, naładowany workami z ogórka...mi. Nim chłop zatrzymał konie, młode włóczęgi ...porwały jeden worek pełen ogórków i unosząc ...go na barkach uszli w ul. Reformacką.

Przed sklepem wyrwał jakiś obdarty chłopiec ...starszej pani torebkę z ręki i zniknął w tłumie ...przechodniów, aby połączyć się z grupą kolegów ...i rozdzielić między nich zdobyty łup, a za te pie...niądze kupić papierosów.

Są tacy, którzy zaciągają się w kadry kolpor...terów gazet, razem z „fachowcami" trudnią się ...sprzedażą dzienników, a za zarobione w ten spo...sób pieniądze kupują już wódkę i... piją. Bo tak ...robią ich starsi koledzy, prawdziwe dzieci ulicy.

Dość tych obrazków — nie chcemy wchodzić ...w głębie brudu niemoralności, która się rodzi z ...wyżej podanych przeżyć dzieci nowej szkoły uli...cy — młodych włóczęgów.

Pierwszy rok nowej szkoły ulicy rozpoczął się ...pierwszym rokiem zreformowanej szkoły po re...dukcji zakrojonej na szeroką skalę przez sanację. ...Obawiamy się jednak, czy ulica da lepsze wyniki ...wychowawcze dla młodego społeczeństwa pol...skiego. Obawiamy się, że szkoła ulicy będzie ...wzrastać w coraz to większe kadry nowych jej ...wychowanków, bo ona jest bezpłatna i uczy na...wet zdobywania drogą sprytu pewnych zysków — ...moralność i poczucie cudzej własności w tej szkole ...nicy nie istnieją. Upadek moralny dziecięcych ...dusz, to owoc szkoły ulicy dla młodych włóczę...gów.

Rodzice — bezrobotni, rodzice pracujący, pozo...stawiający dzieci na los szczęścia bez opieki, bo ...muszą iść do pracy — nie są temu winni. Oni są ...ofiarą strasznego nieporozumienia — oni kochają ...tak samo swoje dzieci, jak rodzice ze sfer burżua...zyjnych — przechodzą straszną tragedję bezsilno...ści i niemocy... Szkoła ulicy dla ich dzieci jest ich ...potworną tragedją — — patrzą ponuro w przy...szłość, i widzą tam w dali — — — katastrofę...

Rzucenie bowiem setek tysięcy dzieci wycho...waniu ulicy, zamknięcie tysięcy szkół, nie wróży ...ństwu zwycięstwa kultury, ale jej upadek.

Z SALI SĄDOWEJ

ROK WIĘZIENIA ZA KOLPORTAŻ BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ

Przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi **Bujasowi**, 25-letniemu ślusarzowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej z §§ 58 bc i 59 c. Trybunałowi przewodniczył so. Pilarski, wotowali: wicepr. Palmrich i so. Doellinger, oskarżał prokurator dr. Szypuła, bronił adw. dr. Schreiber.

Dnia 3 kwietnia br., jak opiewa akt oskarżenia, przytrzymano na dworcu kolejowym w Krakowie pod zarzutem pijaństwa Franciszka Cieślika, w którego posiadaniu znaleziono komplet wydawnictw komunistycznych, — zawierający odezwę „Czerwonej pomocy w Polsce", wydaną przez „Okręgowy komitet międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom" pod tytułem „8 marca rewolucyjne kobiety całego świata demonstrować będą swoją gotowość do walki", dalej „Do bojowych demonstracyj w dniu 18 marca w rocznicę komuny paryskiej", oraz komunikat Nr. 4 „Z katowni i mordowni w Łucku". Wedle zeznań Cieślika bibułę powyższą wręczył mu 2 kwietnia w biurze PUPP w Wieliczce oskarżony **Bujas**, którego znał z pobytu w szpitalu Bonifratrów w Krakowie. Przy tej sposobności namówił oskarżony Bujas Cieślika na uiszczenia datku w kwocie 20 groszy na więźniów politycznych, dając mu w zamian kartkę z odbitą pieczęcią „W. P." (więźniowie polityczni) i rysunkiem kraty, z poleceniem natychmiastowego zniszczenia. — Stosownie do wskazówek Cieślika przeprowadzono rewizję w mieszkaniu oskarżonego Bujasa, w toku której znaleziono znaczną ilość bibuły komunistycznej, odezwy identyczne z odezwami, znalezionemi u Cieślika, dalej wydawnictwo komunistyczne pod tyt. „Nowiny robotnicze", „Przegląd Społeczny" i 6 egzemplarzy wydawnictwa „Przedwiośnie". Przy osk. Bujasie znaleziono cytowany wyżej bloczek MOPR. W tym samym czasie w nocy znalazł Stefan Łazarow koło stacji Kraków—Płaszów na ul. Prokocimskiej wiodącej do Bieżanowa (gdzie mieszka oskarżony Bujas) plik odezw komunistycznych, który wręczył policjantowi. — Świadek ów stwierdził, że okazane mu w śledztwie, a zakwestionowane u Bujasa odezwy są właśnie takiemi odezwami, jakie krytycznej nocy znalazł na ulicy. W marcu br. w nocy rozlepiono na murze wojskowego szpitala w Krakowie, oraz na sąsiednim parkanie komunistyczne plakaty, pisane ręcznie czerwonym tuszem i sporządzone z tego samego materjału i w ten sam sposób, co plakaty, znalezione w posiadaniu Bujasa.

Oskarżony na wczorajszej rozprawie tłumaczył się, że zakwestionowaną u niego bibułę otrzymał na przechowanie od robotnika imieniem „Maks", z którym spotykał się na ulicy. Paczkę z bibułą miał zwrócić „Maksowi" albo osobie, które się na owego Maksa powoła. Przeczy oskarżony, by wręczył odezwy Cieślikowi, oraz by pobrał od niego na więźniów politycznych.

Świadkowie potwierdzili na rozprawie zeznania złożone podczas śledztwa. Po przesłuchaniu świadków, oraz przemówieniach prokuratora, obrońcy i ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał na podstawie werdyktu wydał **wyrok skazujący Bujasa na 1 rok więzienia.**

Jak Francja przechowuje złoto

Złoto, jakie Francja nagromadza, przechowuje się w rodzaju fortecy podziemnej, specjalnie na ten cel wybudowanej. Potężny skarbiec mieści się pod fundamentami nowego gmachu, jaki Bank francuski buduje. Drzwi do podziemia, całe z żelazo-betonu, posiadają grubość ośmnastu stóp i otwierają się za pomocą specjalnego mechanizmu. Po tych pierwszych drzwiach dochodzi się do drugich, również z żelazo-betonu, które otwiera specjalny aparat, działający elektrycznie. Skarbiec znajduje się 75 stóp pod powierzchnią ziemi, pod łożyskiem małej rzeczki, która w dawnych czasach płynęła przez Paryż, a obecnie została zasypana i służy jedynie jako zbiornik kanalizacyjny w północnej części stolicy. Pod łożyskiem rzeczki grunt jest skalisty i wyjątkowo twardy. Podziemną komorę wykuto w skale. Siedemset pięćdziesiąt kolumn żelazobetonowych podtrzymuje sklepienie, mające grubości sześć stóp. — Ściany z żelazobetonu, wzmocnione stalową płytą, mają również około sześć stóp grubości. — W czasie budowy tak ścian, jak i sklepienia, poddano próbie najsilniejszych środków wybuchowych, celem zbadania ich siły odpornej. Podziemną komorę urządzono tak, by mogła w razie potrzeby pomieścić kilkaset osób, celem przetrwania kilkomiesięcznego oblężenia. Specjalne przyrządy umożliwiają wentylację, a nawet filtrowanie i oczyszczanie powietrza, zatrutego gazami. Budowa tego niezwykłego skarbca kosztowała 800 miljonów franków.

KRONIKA

PIĘKNY OBJAW KULTURY SPOŁECZEŃSTWA KRAKOWSKIEGO. Do Tow. przyj. sztuk pięknych z nowym sezonem napłynęło szereg pism od coraz częściej zrzeszających się w koła kulturalno-oświatowe urzędników różnych dykasteryj, którzy pragną kształcić swój smak estetyczny i stale chcą chodzić na wystawy w Pałacu Sztuki. W czasach ogólnego obniżenia się smaku i zobojętnienia na rzeczy piękne, fakt ten wymownie świadczy o zakorzenionej w Krakowie kulturze i mądrem zrozumieniu konieczności kształcenia się w tym kierunku oraz o roli, jaką spełnia nasze zasłużone Towarzystwo! Dyrekcja Towarzystwa pragnąc jak najsilniej poprzeć te piękne usiłowania, zrzeszeniom takim idzie na rękę i daje specjalne ulgi. W sprawach tych należy zwracać się do kancelarji Towarzystwa, które daje wyjaśnienia. Na 20 zakupionych akcyj dyrekcja wydaje jedną akcję darmo. Akcje te mają jak każde prawo brania udziału w losowaniu i na każdą z nich przypada bezpłatna premja. Losowanie odbędzie się w październiku. Na następnej wystawie będą wystawione dzieła przeznaczone do tego losowania. Można więc będzie przy szczęśliwej konjunkturze zdobyć zadarmo dzieło sztuki. Jeszcze teraz można nabywać te akcje w kancelarji Tow. przy placu Szczepańskim 4. Obecnie trwająca wystawa, licznie codziennie zwiedzana, zamknięta będzie niebawem. Zakupiono z niej szereg obrazów.

WIELKA KONFISKATA PRZEMYCANEGO MIĘSA. Onegdaj organa kontrolne magistratu i policji państwowej wykryły przemycane mięso a zatem nigdzie nie badane *w ilości kilkaset kg*. Mięso takie skonfiskowano u Szczepana Tyranowskiego, rzeźnika z Piasków Wielkich w jatce hali podgórskiej, w sklepie przy ulicy Brackiej. Również opieczętowano masarnię i wędzarnię, prowadzoną nielegalnie przez Andrzeja Borkowskiego (stolarza) przy ulicy Mazowieckiej L. 131. Stwierdzono, że do miasta przemyca się mięso nie badane a to w przeważnej części z Piasków Wielkich, gdzie tamtejsi rzeźnicy biją zwierzęta potajemnie a na mięsie dają podrobione *fałszywe pieczęcie*. W sobotę przytrzymała straż na bocznej drodze z Piasków Wielkich wóz z przemycanem mięsem, które posiadało fałszywe pieczęcie. Sprawcy zbiegli, pozostawiając mięso na rogatce.

TRZY KATEGORJE TAKSÓWEK. Celem zaprowadzenia porządku w ruchu taksówek, zostały one podzielone na 3 kategorje, zależnie od swego wyglądu i zużycia. Do I-ej kategorji zaliczono 17 wozów, resztę do II i III. Dorożki te mają wyznaczone swe miejsca. W rynku głównym mogą stać tylko wozy I-ej kategorji oraz o ile stoiska są wolne, wozy II kategorji. Wozom III kategorji wogóle w rynku zatrzymywać się nie wolno. Pełnią one służbę na peryferjach miasta. Na dworcu głównym, wyznaczono stoiska dla 20 dorożek samochodowych. Innym taksówkom zatrzymywać się tam nie wolno z wyłączeniem jednak wozów I-ej kategorji.

TRAGICZNY WYPADEK W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Wczoraj koło godziny 7 rano wyjechało pogotowie ratunkowe do Elektrowni miejskiej, gdzie 32-letni Marjan Celary, robotnik elektromonterski, uległ przy pracy porażeniu prądem o wysokiem napięciu. Nieszczęśliwy doznał licznych oparzeń I, II i III stopnia na całem ciele, a nadto miejscowych zwęgleń. Ofiarę wypadku opatrzono i przewieziono do szpitala św. Łazarza. Stan Celarego jest bardzo ciężki.

WŁAMANIA. Wczoraj wieczorem zgłosił się na policję Leopold Goldstein, zam. przy ul. Jakóba L. 15 i doniósł, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania przez otwarcie okna garderobę i papierośnicę, łącznej wartości 300 zł. Również Regina Holzerowa, zam. przy ul. Augustjańskiej 30 zgłosiła do policji, że wczoraj wieczorem skradziono jej z mieszkania po otwarciu drzwi wytrychem, 2 futra męskie i damskie. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia przez IV komisarjat PP. doprowadziły do ujęcia Władysława Kohuta, lat 21, zam. Wąska 6, któremu odebrano skradzioną garderobę i futra tak na szkodę Goldsteina, jak i Holzerowej i oddano poszkodowanym.

Kryzys angielski

PRZYJĘCIE USTAWY O ZAWIESZENIU WYPŁAT W ZŁOCIE

Londyn 22 września. Kanclerz skarbu Snowden przedłożył wczoraj Izbie gmin na posiedzeniu popołudniowem projekt ustawy w sprawie zmiesienia II części 1 ustępu ustawy o standarcie złotowym z roku 1925. Po dłuższej dyskusji Izba we wszystkich trzech czytaniach **przyjęła** przedłożenie rządowe w głosowaniu uproszczonem przez powstanie z miejsc. Za projektem rządowym głosowały partje rządowe i większość członków opozycyjnej partji pracy. Później projekt ustawy został przyjęty przez Izbę lordów a następnie podpisany przez króla. Wzmiankowana ustawa stała się **prawomocną i weszła dziś rano w życie.**

W ANGLJI NIEMA PANIKI HENDERSON WSTĘPUJE DO RZĄDU?

Londyn 22 września. Dzienniki londyńskie z zadowoleniem stwierdzają że mimo wiadomości o kursie funta szter. zagranicą panował w **Anglji nastrój optymistyczny.** Prasa wskazuje, że pewne straty będą nieuniknione, zanim nastąpi stabilizacja funta na nowym kursie.

Wczorajsza uchwała parlamentu przyczyni się niewątpliwie **do wzrostu nastroju optymistycznego.** Krążą pogłoski **o powrocie do rządu Hendersona, jako przywódcy partji pracy.** Pogłoski te powstały stąd, że MacDonald odbył wczoraj z Hendersonem dłuższą konferencję.

W KANADZIE SPADEK WALUTY W AMERYCE BANKRUCTWA BANKÓW

Nowy Jork, 22 września. Kanadyjski dolar spadł w Nowym Jorku do 92.3 centa, czyli miał **najniższy kurs od 1924 roku.**

W Pittsburgu na rozporządzenie władz **zamknięty** został Pittsburg-Bank, który dotąd dysponował wkładkami oszczędnościowemi w wysokości 54 miljonów dolarów. Oprócz tego **zawiesiły wypłaty 4 mniejsze banki.** Trudności, w jakie popadły te banki, wywołane zostały wskutek panicznego wycofywania wkładów w następstwie wydarzeń w Anglji.

Nowy Jork, 22 września. W Eauclaire (stan Wisconsin) zawiesiły dziś wypłaty Eauclaire-Bank i Savings-Bank.

CZUJNOŚĆ WE FRANCJI

Paryż, 22 września. Minister skarbu Flandin, który dziś rano zamierzał wyjechać do Genewy, odłożył swój wyjazd celem sprawowania osobistego dozoru nad wykonaniem zarządzeń zmierzających do zapobiegania nadużyciom spekulacyjnym w związku z kryzysem finansowym Anglji.

Paryż, 22 września. Prasa francuska z zadowoleniem stwierdza fakt szybkiego załatwienia ustawy w sprawie zniesienia sztandartu złotowego przez parlament angielski i fakt, że giełda paryska jako jedyna w Europie była w poniedziałek czynna i nie zareagowała paniką na wydarzenia angielskie. Dzienniki wyrażają uznanie, iż rząd nie chwycił się tak nadzwyczajnego i niebezpiecznego eksperymentu, jakm byłoby zamknięcie giełdy.

„Echo de Paris“ oświadcza, że rząd francuski spełnił swój obowiązek wobec rządu angielskiego. W piątek wieczór angielski reprezentant, radca ambasady angielskiej w Paryżu Campbell oświadczył premjerowi Lavalowi, że Anglja będzie zmuszona do zaniechania standartu złotowego, o ile Stany Zjednoczone i Francja nie przyjdą jej z nową pomocą kredytową. Po konferencji z ministrem skarbu i gubernatorem Banku Francuskiego już w sobotę rano Laval odpowiedział reprezentantowi angielskiemu, że **Francja natychmiast może rządowi angielskiemu przyznać kredyt w wysokości 4 miljardów franków.** Niestety, podobny krok w Waszyngtonie nie dał dodatniego wyniku. **Stany Zjednoczone odmówiły udzielenia nowego kredytu.** W następstwie Campbell oświadczył Lavalowi w niedzielę, że od poniedziałku Anglja znosi standart złotowy.

„Matin“ w korespondencji z Londynu oświadcza, że odpowiedzialność za kryzys finansowy Anglji **ponoszą Niemcy.** Nie mogły uzyskać dostatecznych kredytów, więc wysokiemi procentami ściągały do kraju potrzebne kapitały. Teraz kredyty angielskie zostały w Niemczech zamrożone i nikt nie wie, kiedy będą zwolnione. Gdyby Anglja mogła dysponować w ostatnich dniach temi miljardami, które ulokowała w Niemczech, byłaby w stanie wyjść z kryzysu obronną ręką.

Paryż, 22 września. Giełda paryska funkcjonowała dziś normalnie. Notowano wszystkie dewizy zagraniczne łącznie z funtem szt., którego kurs oficjalny wynosił 104—106 franków. Optymistyczny nastrój na wczorajszej giełdzie nowojorskiej udzielił się także dzisiejszej giełdzie paryskiej, — skutkiem czego wiele papierów wartościowych zyskało znacznie na kursie.

NIEMIECKIE GIEŁDY NIECZYNNE

Berlin, 22 września. Z powodu zamknięcia giełdy londyńskiej i wielu innych giełd europejskich giełdy w Niemczech pozostają nieczynne dla obrotów dewizowych i papierów wartościowych do 23 bm. włącznie.

SPADEK FUNTA NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 22 września (telef. wł. „Naprzodu“). Na giełdzie tutejszej funt angielski spadł z 43'39 na 35'60 zł.

PRZEJECHANI PRZEZ SAMOCHODY. Wczoraj w nocy został potrącony przez auto-dorożkę Kr. 5102 na Woli Justowskiej dorożkarz konny, Jan Kaczara, zam. Żółkiewskiego 48, który odniósł potłuczenia ciała. Dorożka uległa częściowemu zniszczeniu. Również na ul. Bronowickiej wpadł pod auto 17-letni Wł. Skoczylas, doznając silnych kontuzyj na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

BEZDOMNI CHŁOPCY. Policja aresztowała Dokupiela Stanisława, lat 14, Garleja Stanisława lat 17 i Pietruszkę Michała, lat 15, wszystkich bezdomnych, których ujęto na dworcu kolej. pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę nieznanego właściciela, dokonanej w Mogile.

MIŁY BRACISZEK. Wiktorja Wachulska, zamieszkała Czarnowiejska 74, zgłosiła na policji o kradzieży 40 zł. i pierścionka złotego wartości 40 zł. przez jej brata Kazimierza wspólnie z nią zamieszkałego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ciesząca się niezmiennem powodzeniem polska farsa: „Wesele Fonsia“ R. Ruszkowskiego bawić będzie dziś we środę publiczność. Przedstawienie to dane będzie po cenach zniżonych. Opera Verdiego „Rigoletto“ powtórzona będzie po cenach zniżonych jutro w czwartek w niezmienionej obsadzie z Adą Sari oraz Szymonowiczem, Romanowskim, Wiśniewską, Kniaginineın, Mazurkiem, Bodnicką, Woźniakiem, Kruszewskim, Woźniakówną, Kopycińskim, Dutkówną. Operę prowadzi dyr. Bolesław Wallek-Walewski. „Powrót do grzechu“ odbędzie się w sobotę 26 bm. Komedję wystawia p. Jerzy Szyndler w obsadzie złożonej z pp.: Klońskiej, Nowakowskiej, Lasoniówney, Fabisiaka, Hierowskiego, Leliwy, Szyndlera, Turskiego i Utnika. W głównej roli kobiecej przedstawi się nowo-pozyskana artystka scen wileńskich, p. Irena Eichlerówna.

TEATR BAGATELA. Dziś premjera rewji pióra Wilma, Hemara i Sygietyńskiego pod tytułem „Fuks wygrywa“ z udziałem: Stanisławy Karlińskiej, Ireny Carnero, Leo Fuksa, Edmunda Minowicza, Suchcickiego, Janeckiego, Lopka-Boruńskiego, Tartakowicza oraz zespołu „10 Tacjanna Girls“, a ponadto pary tanecznej St. Heinricha i J. Prokopiakówney.

SŁYNNY CHÓR CHŁOPIĘCY DAWNEJ KAPELI DWORSKIEJ W WIEDNIU, który celuje w pieśni chóralnej, wystąpi w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze. W pierwszej części programu wykonają młodociani śpiewacy scenicznie i w kostjumach operę komiczną Suppego „Junacy“, w drugiej zaś szereg pieśni.

—ooo—

Z Polski

KRWAWA TRAGEDJA RODZINNA W ZAKOPANEM. W willi „Cis“ przy ul. Chałubińskiego miała w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych miejsce tragedja, która pochłonęła trzy ofiary. 60-letni Wawrzyniec Cichoń, emerytowany przodownik policji, zastrzelił swą 40-letnią żonę Rozalję i swą 10-letnią córkę Janinę, poczem popełnił samobójstwo. Cichoń ożenił się przed dwoma laty ze znacznie od siebie młodszą Rozalją. Na tle wiarołomstwa żony dochodziło do częstych nieporozumień. Cichoniowa wynajęła willę „Cis“ i prowadziła tam pensjonat, mąż zaś z córeczką mieszkał na Antałówce. W poniedziałek rano Cichoń udał się z córeczką do willi „Cis“ i wystrzałem z rewolweru zabił żonę, następnie usiłował zastrzelić córkę, ale rewolwer zaciął się, więc rzucił się na nią z nożem i ciosem w serce pozbawił ją życia, a następnie wystrzałem z rewolweru zabił siebie. Miał on zamiar zabić kochanka żony, nie miał już jednak czasu na wykonanie tego planu. Zostawił on pismo do komisarjatu policji oraz listy do różnych osób i władz. W pismach tych podaje powody zamachu i wydaje polecenia co do swoich spraw majątkowych. Pozostawił 1.100 zł. na koszta pogrzebu.

ŚMIERĆ W KOPALNI. Na kopalni „Boer“ w Kostuchnie zdarzył się 21 bm. w nocy nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 45-letni cieśla Franciszek Marniok. W chwili krytycznej znajdował się on przy robotach na filarze. Obrywające się nagle zwały węglowe zmiażdżyły nieszczęśliwemu czaszkę, powodując natychmiastową śmierć. Kilku robotników znajdujących się na tymsamym filarze, w ostatnim momencie zdążyło usunąć się w bezpieczne miejsce, unikając w ten sposób śmierci. Śp. Marniok osierocił żonę i 14-letniego syna.

ZMARŁ W PRZEMYŚLU w poniedziałek ks. Karol Józef Fischer, biskup-sufragan tamtejszy, urodzony w r. 1846, sufragan przemyski od r. 1901.

MORDERSTWO W BORYSŁAWIU. W niedzielę w godzinach popołudniowych w lesie na drodze do Tustanowic w niewyjaśnionych narazie okolicznościach dokonano morderstwa na osobie wiertacza Jana Ostrowskiego. Do idącego do pracy w Tustanowicach Ostrowskiego nieznany sprawca strzelił z rewolweru i zranił go ciężko w pierś. Przewieziony do szpitala w Drohobyczu, Ostrowski zmarł. Tło tej skrytobójczej zbrodni jest narazie niewyjaśnione. Prawdopodobnie Ostrowski padł ofiarą porachunków osobistych.

ZGON DRUGIEJ OFIARY DRAMATU RODZINNEGO. W szpitalu w Warszawie zmarła 43-letnia Stanisława Gocławska, która, jak pisaliśmy, została uderzona siekierą przez męża swego, Teofila. Stan 2 dzieci jest w dalszym ciągu b. ciężki, prawie beznadziejny.

KRADZIEŻ 23.000 ZŁ. NA POCZCIE W ŁODZI. Okręgowy inspektor zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych p. Czarkowski, wręczył w sobotę w godzinach popołudniowych gońcowi zakładu, Erwinowi Krygierowi dwa listy wartościowe, celem bezzwłocznego wysłania ich przez pocztę w Łodzi. Jeden z tych listów zawierał czek na 14.000 zł., drugi dziewięć czeków po 1.000 zł. Wszystkie czeki wystawione były przez firmę „Selalana“ w Łodzi. Czeki płatne były w banku hondlowo-przemysłowym przy ul. Piotrkowskiej 96 w Łodzi. Krygier przyniósł obydwa listy do najbliższego urzędu pocztowego przy ul. Zachodniej 67, około godz. 6 wiecz. i stanął w kolejce. Obydwa listy umieścił w teczce. Gdy goniec zbliżył się do okienka, aby listy wręczyć urzędnikowi, spostrzegł, iż teczka jest otwarta i oba listy zniknęły. Najwidoczniej jakiś kieszonkowiec otworzył jego teczkę i wyjął obydwa listy. Na podniesiony przez Krygiera alarm zamknięto drzwi wejściowe z urzędu pocztowego i funkcjonarjusze policji przeprowadzili doraźną rewizję wśród obecnych w urzędzie interesentów, listy nie zostały jednak odnalezione, sprawca kradzieży widocznie bezzwłocznie po wyciągnięciu listów wyszedł na ulicę. Powiadomiony o kradzieży inspektor okręgowy ZUPU skomunikował się z firmą „Salatana“, ta zaś skierowała ostrzeżenie do banku handlowo - przemysłowego, anulując czeki. Wobec dokonanego przez wystawcę czeków zastrzeżenia czeki straciły całkowicie swą wartość. Niefortunny złodziej najmniejszej korzyści z dokonanej kradzieży nie odniesie.

5 SZPIEGÓW PRZED SĄDEM DORAŹNYM W WILNIE. Z Wilna donoszą, że na terenie tamtejszego województwa ujawniono organizację szpiegowską. Centrala mieściła się w Wilnie. — W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu szpiegów cenne materjały w postaci wykresów, map objektów wojskowych, portów i lotnisk wojskowych. Organizacja pozostawała w ścisłym kontakcie z urzędnikami jednego z państw ościennych, od którego pobierała znaczne sumy pieniężne. Aresztowano pięć osób. Szpiegów osadzono w więzieniu na Łukiszkach, zaś sprawę przekazano prokuratorowi, który oddał ją komisji doraźnej. Wszyscy aresztowani w najbliższych dniach staną przed sądem doraźnym.

—ooo—

Z zagranicy

NAUCZKA DLA RENEGATA. Sir Oswald Mosley, który wystąpił z partji pracy i utworzył „nową partję“ złożoną z 4 posłów, urządził 20 bm. pod gołem niebem w Glasgowie zgromadzenie, w którem wzięło udział 40 do 50 tysięcy ludzi. Mimo że Mosley otoczył się gwardją z bokserów, tłum rzucił się na niego i pobił go. Z trudem udało się renegatowi dostać się do auta i uciec.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W BELFAST. W Belfast, stolicy Ulsteru (północnej Irlandji, niewłączonej do dominjum irlandzkiego) odbyła się w niedzielę 20 bm. zorganizowana przez komunistów demonstracja przeciw obcięciu zasiłków dla bezrobotnych. Pochód demonstracyjny prowadził kapitan White, syn marszałka Jerzego White, byłego gubernatora Gibraltaru. — Ulster jest jedyną częścią Wielkiej Brytanji, gdzie partja pracy nie posiada wpływów, związki zawodowe zajmują stanowisko „neutralne“, a robotnicy głosują na kandydatów partyj burżuazyjnych, zupełnie jak w Anglji przed 30 laty.

—ooo—

TELEGRAMY

Skład trybunału w procesie brzeskim

Warszawa, 22 września (telef. wł. „Naprzodu"). Komplet sądzący w procesie brzeskim stanowić będą obok przewodniczącego **Hermanowskiego** sędziowie: **Rykaczewski i Leszczyński**. Oskarżać będą podprokuratorzy: **Rauze i Grabowski**.

Dekret zwołujący Sejm

POJAWI SIĘ W PRZYSZŁYM TYGODNIU

Warszawa, 22 września (telef. wł. „Naprzodu"). W sferach politycznych spodziewają się, że dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujący sesję sejmową, ukaże się **z końcem przyszłego tygodnia**. P. prezydent wyjeżdża na sobotę i niedzielę do Krakowa, a po powrocie podpisze dekret.

O 45 bezrobotnych mniej

Warszawa, 22 września (telef. wł. „Naprzodu"). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 19 bm. wynosiła **251.444 osób**. W porównaniu ze stanem w dniu 12 bm. oznacza to spadek **o 45 osób**.

—ooo—

NOWY AMBASADOR FRANCUSKI W BERLINIE

Berlin, 22 września. Nowy ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet złożył dziś wizytę Hindenburgowi i przedłożył mu papiery uwierzytelniające.

LAVAL I BRIAND JADĄ DO BERLINA NA NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ

Paryż, 22 września. Z kół prezydjum rady ministrów donoszą, że premjer Laval i minister spraw zagranicznych Briand wyjadą do Berlina w sobotę popołudniu, gdzie przyjadą w niedzielę o godz. 37 rano i zabawią do wtorku.

SAMOBÓJSTWO BUDNIKA

Budapeszt, 22 września. Budnik kolejowy, strzegący wiaduktu kolejowego w Bia Torbagy, gdzie w ubiegłym tygodniu dokonano zamachu na pociąg pośpieszny, popełnił wczoraj samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg. Poniósł on śmierć na miejscu.

OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 22 września. Rząd jugosłowiański postanowił zredukować płace urzędników państwowych. Redukcja zostanie przeprowadzona w ten sposób, że urzędnikom niższym obniży się płace o 5, a wyższym o 6 procent obecnych poborów. W takim samym stopniu przeprowadzona będzie zniżka poborów w armji jugosłowiańskiej.

16 OSÓB ZATONĘŁO

Hamburg, 22 września. Nad ranem zatonęła dziś podczas burzy łódź motorowa „Annemarie", wiozącą dziewiętnastu członków pewnego towarzystwa gimnastycznego z wycieczki z wyspy Juist na wyspę Borkum. Jeden z członków wycieczki dopłynął nad ranem do wyspy Memmert, skąd wysłano na miejsce wypadku łódź ratunkową. Po przybyciu łodzi ratunkowej wyratowano jeszcze dwie osoby, które kurczowo trzymały się masztu zatopionej motorówki. Reszta, t. j. **szesnaście osób poniosło śmierć** w wzburzonych falach morskich.

Zaproszenie premjera Francji do Ameryki

Paryż, 22 września. Oficjalne zaproszenie premjera Lavala do Waszyngtonu w celu omówienia z prezydentem Hooverem wszystkich najważniejszych zagadnień w dziedzinie polityki międzynarodowej odbiło się w prasie francuskiej echem **przyjaznem**. Jakkolwiek Laval nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi, uzależniając ją od uchwały Rady ministrów, to jednak prasa francuska wyraża pewność, **że premjer francuski wyjedzie do Waszyngtonu w ciągu października**. „Matin" zauważa, że zaproszenie to jest pierwszem oficjalnem zaproszeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych, skierowanem do szefa obcego rządu. Inicjatywa ta, która zacieśni węzły przyjaźni między obydwiema republikami, w obecnej sytuacji ma całkiem specjalne znaczenie. „Petit Parisien" podkreśla, że zaproszenie to, które nastąpiło na kilka dni przed wizytą Lavala i Brianda w Berlinie, podnosi autorytet obu ministrów w oczach rządu Rzeszy. O ile nie zajdzie jakaś nadzwyczajna przeszkoda, nie ulega wątpliwości, **że Laval skorzysta z zaproszenia i wyjedzie do Waszyngtonu**. — Dowodzi to, iż Hoover nie chce Francji stawiać wobec faktów dokonanych, jak przed trzema miesiącami w sprawie moratorjum. „Figaro" zauważa, że Hoover zaprosił samego Lavala i wyciąga z tego faktu wniosek, iż **znaczenie Brianda w świecie stale maleje**.

LAVAL JESZCZE SIĘ NIE ZDECYDOWAŁ

Paryż, 22 września. Premjer Laval oświadczył wczoraj dziennikarzom, że zaproszenia amerykańskiego prezydenta jeszcze nie przyjął ostatecznie, ponieważ nie chce działać bez poprzedniego porozumienia się ze swymi kolegami ministerjalnymi. Jeśli przyjmie zaproszenie, to wyjedzie do Waszyngtonu w czasie między wizytą berlińską a otwarciem parlamentu francuskiego.

Wojna chińsko-japońska

Londyn, 22 września. Z Szanghaju donoszą, że w okolicy Petaying, miasta położonego **na północ od Mukdenu toczą się dalsze walki między wojskami chińskiemi a japońskiemi**. Armja chińska, która pod Czangczun stawiała skuteczny opór, została wyparta dalej na zachód, gdzie oszańcowała się. W następstwie ściągnięcia oddziałów wojskowych na front, w kraju zaczyna się szerzyć bandytyzm w zastraszający sposób.

Londyn, 22 września. Japońskie ministerstwo wojny wydało polecenie, aby administrację w miastach chińskich, zajętych przez wojska japońskie, wykonywały nie same japońskie władze wojskowe, lecz dopuszczały do współpracy przedstawicieli chińskich.

—ooo—

Liga Narodów wobec wojny chińsko-japońskiej

Genewa, 22 września. Wśród wielkiego zainteresowania ze strony publiczności i przedstawicieli prasy, Rada Ligi narodów na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem przystąpiła do obrad nad konfliktem chińsko-japońskim.

Pierwszy zabrał głos **delegat chiński**, poseł chiński w Londynie **Sze**, który na podstawie ostatnich informacyj swego rządu opisał ostatnie wydarzenia w Mandżurji i oświadczył, że teren okupowany przez wojska japońskie równa się pod względem wielkości Anglji i Irlandji. Wywody swoje zakończył Sze zapowiedzią, że w razie potrzeby Chiny wniosą do Ligi narodów jeszcze dalsze wnioski.

Delegat japoński **Yoshizawa** proponował odroczenie sprawy do następnego posiedzenia Rady, oświadczając, że nie posiada jeszcze dostatecznych informacyj i nie może zająć stanowiska w tej kwestji. Złożył on następnie oświadczenie, że rząd japoński polecił dowódcom oddziałów wojskowych, aby zaniechali wszelkich poczynań mogących konflikt zaostrzyć. Japonja nie pragnie wojny z Chinami i chętnie zgodziłaby się na propozycję podjęcia bezpośrednich rokowań między obydwoma krajami. Przynaglanie tej sprawy wzburzy opinję publiczną Japonji niepotrzebnie i utrudni pokojowe załatwienie tej kwestji. Yoshizawa podkreślił jeszcze raz, że najlepsze pokojowe załatwienie sprawy dałoby się uskutecznić przez bezpośrednie rokowania chińsko-japońskie.

Delegat **chiński** w odpowiedzi oświadczył, że co się tyczy prawdziwości przytoczonych przez niego faktów, które delegat japoński poddał w wątpliwość, to Chiny skłonne są oddać tę sprawę do zbadania komisji Ligi narodów. „Jak mogą jednak Chiny wejść w bezpośrednie rokowania z Japonją — pyta **Sze** — gdy poważna część ich kraju została okupowana, a rząd japoński chwycił się innego, a nie dyplomatycznego środka".

Yoshizawa podkreślił, że Radzie Ligi narodów nie odmawia kompetencji w tej kwestji, jednak rząd japoński życzy sobie sprawę tę załatwić drogą bezpośrednich rokowań obu zainteresowanych rządów.

Po wywodach delegatów chińskiego i japońskiego zabrał głos delegat angielski, lord **Cecil**. Oświadczył on, iż wobec tego, że żadna z obu stron nie myśli o wojnie i wobec sprzecznych zeznań obu stron Rada nie może w chwili obecnej wypowiedzieć swego zdania. Należałoby, aby przewodniczący Rady zwrócił się do obu stron z apelem, by zatarg załatwiły pokojowo, a w razie, gdyby wojska znajdowały się na terenie obcym, by go niezwłocznie opróżniły i wskazał dalej, że konflikt ten dotyczy nietylko Ligi narodów, lecz także paktu Kelloga i układu czterech mocarstw na Pacyfiku. Proponuje zatem **zawiadomić Stany Zjednoczone**, aby w razie potrzeby mogły podjąć odpowiednie kroki.

Na tem posiedzenie odroczono do popołudnia.

Popołudniu toczyły się prywatne rozmowy między stronami zainteresowanemi w konflikcie chińsko-japońskim, a o godz. 17 zebrała się ponownie Rada Ligi na posiedzenie jawne.

Delegat japoński Yoshizawa złożył oświadczenie w którem wypowiedział się za zasadniczem poszanowaniem paktu Kelloga i statutu Ligi narodów, nie wspomniał jednak, aby się godził na konkretne propozycje lorda Cecila. Delegat japoński stara się usilnie o uzyskanie odroczenia sprawy.

Delegat **chiński** natomiast pragnie, aby sprawa nie była odraczana. Oświadczył on, że telegramy, jakie dziś w południe otrzymała delegacja chińska od swego rządu, zawierają fakty oburzające i dowodzą, że sytuacja w Mandżurji pogarsza się z godziny na godzinę. Chiny domagają się natychmiastowego wycofania wojsk z zajętych terenów.

Przewodniczący Rady **Lerroux** prosił następnie Radę o nadanie mu następujących pełnomocnictw: 1) zwrócenia się z nagłym apelem do rządów chińskiego i japońskiego, aby powstrzymały się od wszelkich poczynań, które byłyby zdolne do pogorszenia sytuacji, lub szkodziły pokojowemu załatwieniu konfliktu i 2) aby wspólnie z delegatami Chin i Japonji postarał się o znalezienie środków, któreby umożliwiły obu państwom wycofać swe wojska z terenu walki. Następnie Lerroux prosił o uchwałę, aby sprawozdania z przebiegu obrad Rady, oraz wszelkie dokumenty odnoszące się do tej sprawy przekazywano **rządowi Stanów Zjednoczonych** dla celów informacyjnych.

Delegaci **Niemiec** i **Francji** wypowiedzieli się za szybkiem załatwieniem sprawy.

Delegat polski **Sokal** podkreślił wielką odpowiedzialność Ligi Narodów w tej sprawie i wypowiedział się za szybką decyzją **Rady**.

Posiedzenie odroczone zostało do czasu otrzymania informacyj delegata japońskiego od jego rządu.

ROSJA SOWIECKA UCHYLA SIĘ OD NARADY ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 22 września. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow nadesłał do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów telegram, w którym dziękuje za zawiadomienie rządu sowieckiego o uchwale komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów, zapraszającej Rosję Sowiecką do wzięcia czynnego udziału w obradach w sprawie chwilowego zawieszenia zbrojeń. Litwinow oświadcza, że z powodu krótkiego czasu rząd sowiecki nie jest w stanie przysłać swego reprezentanta, jednak wyraża gotowość poparcia każdego projektu w dziedzinie ograniczenia zbrojeń.

Odpowiedzi redakcji

P. KOMISARZOWI KOLKIEWICZOWI. Nadesłanego nam znowu „sprostowania" nie umieściśmy, albowiem nie odpowiada przepisom paragrafu 19 ustawy prasowej.

ROZMAITOŚCI

DZIECKO OBŁOŻONE SEKWESTREM. Sensacyjna historja wydarzyła się w gminie Patruk pod Kiszyniowem (Rumunja). Do domu chłopa Jona Savila przyszedł komornik w celu dokonania sekwestru. Nie znalazłszy w izbie żadnego sprzętu.., zasekwestrował dziesięciomiesięczne dziecko i zabrał je ze sobą. To jeszcze gorzej, niż u nas!

SAMOBÓJSTWO KUZYNKI HITLERA. W willi Hitlera w Monachium zastrzeliła się jego 21-letnia kuzynka Raubal, studentka muzyki. Powodem samobójstwa ma być zawiedziona miłość albo obawa przed pierwszem wystąpieniem w koncercie.

EKSPEDYCJA DO BIEGUNA BEZ LUDZI. — Instytut dla badania bieguna północnego w Leningradzie przygotowuje niezwykłą ekspedycję podbiegunową. Instytut opracował plany łodzi, na której zostaną pomieszczone rozmaite aparaty wynalazku prof. Molczakowa. Aparaty będą samoczynnie rejestrować kierunek wiatru, ciśnienie powietrza, temperaturę itd. Łódź ma być puszczona z cieśniny Behringa na wiosnę 1932.

Przegląd gospodarczy

NIEPRAWDOPODOBNA POGŁOSKA RZĄD WYKUPI KONCERN GIESCHEGO?

Jedna z warszawskich agencyj prasowych podaje, iż toczą się obecnie pertraktacje między rządem a koncernem Gieschego w sprawie wykupu tego koncernu przez rząd. Agencja ta podaje dalej, iż 90 proc. całej produkcji Gieschego idzie do Rosji Sowieckiej, obroty z Sowietami nie są zaś gotówkowe, tylko wekslowe: — w obecnym stanie rzeczy weksle te dyskontowane są przez Bank Polski, w razie zaś objęcia koncernu Gieschego przez rząd, weksle byłyby dyskontowane w Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei (agencja, która powyższą pogłoskę podaje, mówi o jakimś Banku Międzynarodowym w Genewie, ponieważ zaś — o ile nam wiadomo — banku takiego niema, przypuszczamy, iż chodzi tu o Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei).

Informacje wspomniane, powołujące się na „źródła miarodajne", sięgają dość daleko, albowiem ma być jakoby desygnowany nowy dyrektor koncernu na wypadek objęcia go przez rząd. Dyrektorem tym zostałby **podpułkownik dypl. Krzysztof Białołęski.**

Podane powyżej informacje brzmią tak nieprawdopodobnie, iż podajemy je jedynie z obowiązku dziennikarskiego i to z wszelkiemi możliwemi zastrzeżeniami.

—ooo—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., zbierane 18—20 gr., śmietanka słodka 50—60 gr., śmietanka kwaśna 1—1'60 zł., ser krowi 1 kg. 0'80—1'— zł., masło zwycz. 3'40—3'60 zł., masło deser. 4—4'20 zł., jaja św. sztuka 13—14 gr., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., marchew 12—15 gr., buraki 10—12 gr., cebula 30—40 gr., kapusta biała kopa 2—4 zł., pietruszka 1 kg. 18—25 gr., pomidory 20—25 gr., selery 20—30 gr., ogórki kopa 2—2'50 zł., jabłka 1 kg. 0'20—1 zł., gruszki 0'30—1'20 zł., śliwki zwycz. 20—40 gr., śliwki węg. 0'60—2 zł., kury sztuka 3—5 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczki bite sztuka 2—3 zł., kaczki żywe 2'50—4 zł., gęsi bite 4—6 zł., gęsi żywe 5—7 zł.

Ruch spółdzielczy

NOWOCZESNA SZKOŁA ZAWODOWA W DOMU

Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących, nową, jak na nasze stosunki, forma nauczania zapomocą kursów korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie już ta forma nauczania, a szczególniej dokształcania, zdobyła powszechne uznanie. U nas dopiero wprowadzamy i trzeba przyznać, że wzbudza zainteresowanie.

Nauka na Kursach Korespondencyjnych daje możność, nie odrywając się od codziennych zajęć zarobkowych zdobywać wiedzę zawodową — każdemu niezależnie od miejsca zamieszkania i godzin, jakiemi rozporządza dla nauki. Uczestnik na podstawie wykładów otrzymywanych w odbitkach maszynowych oraz materjału z podręczników, przygotowuje zadania i ćwiczenia nadsyłane sprawdzenia wykładowcom.

To też, dzięki swej formie nauczania, a przedewszystkiem szlachetnej rywalizacji w pracy zawodowej, szczególnie w obecnie trudnych runkach konkurencyjnych — przyczyniły się, tego, że spółdzielcze kursy korespondencyjne doskonale się rozwijają. Rok szkolny 1930/31 został zamknięty liczbą kolejną zapisu 1.300.

Program SKK obejmuje zagadnienia zarówno teoretyczne jak i praktyczne z zakresu spółdzielczości, podzielony jest przytem na trzy grupy: 1) dla pracowników sklepowych, 2) dla buchalterów i pracowników biurowych, 3) dla kierowników spółdzielni.

Na SKK powinien każdy się zapisać, kto pracuje w ruchu spółdzielczym lub zamierza w nim pracować.

Zapisy trwają cały rok, naukę rozpocząć można każdego czasu. Wszelkich bliższych informacyj udziela Sekretarjat spółdzielczych kursów korespondencyjnych, Warszawa, ul. Pankiewicza 3.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH CZŁONKÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się dziś we środę 23 bm. Na zebraniu tem ustalony będzie program związkowej akcji, mającej na celu zwalczanie bezrobocia i niesienie pomocy bezrobotnym. Omówiona będzie: 1) akcja samoobrony społecznej, 2) akcja pomocy doraźnej. Początek punktualnie o godzinie 7'30 wieczorem. Wszystkich bezrobotnych członków Związku wzywa się do punktualnego przybycia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Wesele Fonsia".
Czwartek: „Rigoletto".

BAGATELA

Codziennie: „Firks wygrywa".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Świat w 1980 roku".
Uciecha: „Musisz pokochać".
Wanda: „Wiedeń, gdy się śmieje i płacze".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 23 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 16.00: Program dla dzieci młodszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Radjokronika. 17.15: Gramofon. 17.35 Odczyt z Warszawy: „Dramat królowej Polski". 18.00 Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości komunikaty. 19.05: Świetlica strzelecka. 19.20: Komunikat Towarzystwa hodowli koni. 19.25: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.5 Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Feljeton z Warszawy: „Humor Szopena". 20.30: Koncert ze Lwowa. 2 Feljeton z Warszawy. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30' Muzyka lekka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.